

Wereszycki, Henryk

"Der Schlieffenplan : kritik eines Mythos", Gerhard Ritter, München 1956 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 50/4, 893-896

1959

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

króla; teraz Kossuth precyzuje kierunek tej niezależnej polityki Węgier, która według niego winna się oprzeć na sojuszu z Anglikami, Francuzami, Turkami i Polakami. W tym mieści się cały program polityki zagranicznej niedalekiej już rewolucji 1848 r.

Wypadki galicyjskie nie zepchnęły szlachty węgierskiej z drogi reform, przeciwnie, pod ich wpływem ukształtował się definitywnie program społeczny i polityczny obozu reform.

Takie są wnioski z pracy Kovácsa o sprawie polskiej na Węgrzech. Sprawa ta była „czymś więcej niż czczym frazesem o przyjaźni“. Autor posuwa się do stwierdzenia, że „nigdzie w Europie wydarzenia polskie nie wywarły tak głębokiego i trwałego wpływu, jak u nas“ (s. 3). Zasadnicza teza pracy wyraża się w tym, że sprawa polska była ogniwem łączącym zachód z Węgrami, czyli pośrednikiem w przenikaniu na Węgry w okresie reform zachodnioeuropejskich haseł rewolucyjnych i postępowych. Na ten charakter związków polsko-węgierskich autor położył największy nacisk. Jednocześnie studium Kovácsa jest analizą procesu przekształcania się pod wpływem sprawy polskiej węgierskiego ruchu konstytucyjnego w ruch niepodległościowy. Jak widać z pracy Kovácsa, wpływ polski na społeczeństwo węgierskie był wszechstronny, a w zagadnieniu reformy chłopskiej niemal decydujący. Wydaje się nam jednak, że na podstawie obecnych badań nie da się jeszcze wymierzyć dokładnego rozmiaru wpływu polskiego na społeczeństwo węgierskie w omawianym okresie. By to osiągnąć należałoby skonfrontować wpływy polskie z oddziaływaniami innych narodów, czy innych czynników, które decydowały o takim a nie innym przebiegu procesu kształtowania się nowoczesnego społeczeństwa węgierskiego.

Wartość pracy Kovácsa z punktu widzenia nauki polskiej leży przede wszystkim w tym, że autor przebadiał archiwa węgierskie i uwzględnił w swej pracy węgierski dorobek naukowy odnośnie do omawianego okresu dziejów. W ten sposób został uzupełniony stan wiedzy polskiej o powstaniu listopadowym, o działalności polskich emisariuszy na Węgrzech, o spiskach galicyjskich i wreszcie o rewolucji 1846 r.

Kovács pracuje aktualnie nad stosunkami polsko-węgierskimi w czasie powstania styczniowego. W swej twórczości naukowej idzie więc on w ślady historyka czeskiego Václava Žáčka, który zaął się w swych pracach wpływem powstań polskich na społeczeństwo czeskie. Twórczość naukowa historyków dwóch sąsiednich narodów rozwija tezę o znaczeniu powstań polskich i sprawy polskiej dla narodów pozbawionych własnej państwowości. Na przykładzie węgierskim, jak okazuje nam w swej książce Kovács, stwierdzić można, że powstania polskie miały swój dalszy ciąg w dziejach wewnętrznych narodu węgierskiego.

Wacław Felczak

Gerhard Ritter, *Der Schlieffenplan. Kritik eines Mythos. Mit erstmaliger Veröffentlichung der Texte und 6 Kartenskizzen*, München 1956, s. 200, 7 nb.

Autor tej książki należy dziś do czołowych historyków Niemiec Zachodnich. Zajmuje się ostatnio zagadnieniem militarystyki prusko-niemieckiej, jest autorem dzieła „Staatskunst und Kriegshandwerk“; postawił sobie bowiem za cel wyjaśnić przyczyny, dla których Niemcy w XX w. po dwakroć znalazły się w odmętach

katastrofy państwowej. Chce on i Niemcom, i światu wyjaśnić, ile prawdy jest w powszechnym mniemaniu, że wojny światowe były wynikiem zaborczości niemieckiej. Sprawa planu Schlieffena wiąże się nie tylko ze sprawą militarystyki niemieckiej, ale też z legendą, że wilhelmowskie Niemcy miały możliwość wygrania pierwszej wojny światowej; plan genialnego szefa sztabu był rzekomo receptą na zwycięstwo, ale nie w pełni zrozumiany przez epigonów Schlieffena, źle wykonany, zamiast do zwycięstwa zaprowadził naród niemiecki do klęski. Ritterowi idzie o to, aby nie tylko oczyścić Niemcy z zarzutu agresywności, ale też wytłumaczyć społeczeństwu niemieckiemu, że plan Schlieffena bynajmniej nie był tym, za co go potem uważano. Stąd w podtytule mowa o rozwianiu mitu.

W tym celu Ritter ogłasza po raz pierwszy drukiem całość pism Schlieffena, będących sformulowaniem jego słynnego planu; jeszcze bowiem w czasie drugiej wojny światowej miał dostęp do archiwów, gdzie zapoznał się z całością akt mających związek z tym zagadnieniem. Dokumenty te poddaje Ritter bardzo wnikliwej i świetnie przeprowadzonej analizie, uwzględniając oczywiście nie tylko źródła rękopiśmienne, ale przede wszystkim opublikowane już korespondencje i pamiętniki, które, jak wiadomo, wielokrotnie wracały do zagadnienia i planu Schlieffena i sytuacji politycznej, w czasie której został on wypracowany, to jest w okresie konfliktu marokańskiego w r. 1905. I ta więc sprawa omówiona jest w książce Rittera; autor podał nietylko jej przebieg, co interpretację zamiarów, jakie kierowały rządem niemieckim, kiedy wywołał ten międzynarodowy konflikt. Idzie więc o to, czy czynniki kierujące Rzeszą zmierzały wówczas do wojny przewencyjnej z Francją.

Mamy więc do czynienia z drobniogowym, analitycznym studium, które poruszając jeden tylko problem cesarskich Niemiec, równocześnie stara się rzucić światło na wielkie zagadnienia historyczne. Trzeba od razu powiedzieć, że technika tej analizy stoi na najwyższym poziomie. Sposób referowania wywodów nie pozwala nieomal na moment na postawienie zarzutu czy jednostronności, czy też stronniczości. Oczywiście tylko formalnie rzecz biorąc. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że pisze to studium historyk, któremu nie jest obojętny wynik jego analizy, a więc że musi ona tak czy inaczej wypaść na korzyść tej strony, po której autor stoi uczuciowo. To znaczy po stronie dobrego imienia narodu niemieckiego.

Zasadniczo autor zajmuje się trzema sprawami, co zapowiada we Wstępie. Po pierwsze charakteryzuje plany Schlieffena, porównując je z planami jego poprzednika, tj. Moltkego starszego i następcy, tj. Moltkego młodszego. Po drugie pragnie on scharakteryzować osobowość Schlieffena, wreszcie po trzecie ocenia polityczne znaczenie schlifienowskich planów, zarówno w ich zamiarach, jak i skutkach. Sprawy te omawia autor na 138 stronach, reszta tj. około 60 stron zajmują ogłoszone teksty i szkice.

Dla historyka zwłaszcza niewojskowego najciekawsze są oczywiście wywody, które porównują koncepcje strategiczne Moltkego starszego z koncepcjami Schlieffena, bo to porównanie odbija zmienione warunki ogólnopolityczne, w jakich Niemcy znajdowały się od połowy XIX wieku do początku wieku XX. A więc już około 1860 r. Moltke zastanawiał się nad ewentualnością wojny Niemiec na dwa fronty. Zasadniczo i on wychodził z założenia, że należy najpierw zniszczyć jednego przeciwnika, przeciw niemu zgromadzić większość sił, a potem przetrzeć się na drugi front i tam odzyskać to, co tymczasem mogło być utracone. Koncepcja ta w ogólnych założeniach była zgodna z założeniami Schlieffena. Jest zastanawiające, że właśnie po wojnach 1866 i 1870, które przecież doprowadziły do krótkich, a niszczących przeciwnika militarnie kampanii, Moltke zmienił zdanie. Mianowicie opór, jaki stawiali Francuzi wojskom niemieckim już po klęsce armii cesarskiej, przekonał

szeffa pruskiego sztabu generalnego, że nie można będzie przeciwnika pokonać w jednej kampanii, zatem strategia polegająca na próbie zniszczenia najpierw jednego przeciwnika, a potem przetruceniu sił na drugi front, nie ma szans powodzenia. Wobec tego Moltke stworzył plan, związany z sojuszem niemiecko-austriackim, polegający na tym, aby najpierw skoncentrować *gros* sił na froncie wschodnim i razem ze sprzymierzeńcem odepchnąć armie rosyjskie daleko na wschód i w ten sposób rozszerzyć sobie teren, a potem ewentualnie wrócić na zachód, gdzie tymczasem miała być prowadzona strategiczna defensywa. Co najważniejsze, a Ritter na to kładzie silny nacisk, Moltke w swoich planach zawsze brał pod uwagę względy ogólnopolityczne, a więc w danym wypadku położenie austro-węgierskiego sprzymierzeńca.

Całkiem inaczej Schlieffen. W ciągu paru lat po objęciu w r. 1891 stanowiska szefa sztabu generalnego, przestał on się interesować rolą, jaką by miały spełnić armie austro-węgierskie; zerwał praktycznie kontakt między obu sztabami i stworzył nową koncepcję wychodzącą z założenia, że jedynym wyjściem z sytuacji strategicznej, w jakiej się Niemcy znalazły na skutek sojuszu franko-rosyjskiego, będzie skoncentrowanie wszystkich sił na froncie zachodnim i próba jednorazowego niejako zniszczenia całej armii francuskiej przez jej otoczenie. Wychodził ponadto z całkiem już iluzorycznego założenia, że Rosja nie rozpocznie wielkiej ofensywy przeciw Niemcom, jeśli ich wschodnie granice będą ogołoczone z poważniejszej osłony wojskowej, że mianowicie będzie wyczekiwać na rozstrzygnięcie, jakie zapadnie we Francji, a potem w razie zwycięstwa niemieckiego będzie gotowa zawrzeć pokój kompromisowy. Co się miało w tym czasie dziać z armią austro-węgierską, to mało wzruszało pruskiego stratega, wychodził bowiem z założenia, że nad Sekwaną a nie nad Sanem rozstrzygnie się jej los.

W ostatecznej postaci plan Schlieffena został zredagowany w r. 1905, kiedy to Niemcy mogły liczyć, że w razie wojny będą walczyły tylko na jednym, to jest zachodnim froncie, ponieważ wojna rosyjsko-japońska i rewolucja unieważniłyby Rosji stworzenie drugiego frontu. Plan ten jak wiadomo przewidywał skoncentrowanie *gros* sił niemieckich na ich prawym skrzydle i obejście armii francuskiej przez Belgię i Holandię. Koncepcja ta nie liczyła się w najmniejszym nawet stopniu z konsekwencjami politycznymi takiego złamania prawa międzynarodowego, bo wychodziła jak wszelkie rozważania Schieffena wyłącznie z założeń militarnych. Ritter poddaje krytycznej analizie militarne możliwości powodzenia tego planu, dochodząc do wniosku, że jeśli w r. 1905, wtedy gdy Rosja była obezwładniona, istniały szanse zniszczenia armii francuskiej, to potem kiedy Rosja odzyskiwała swój potencjał militarny, szanse na powodzenie planu były uzależnione od zbiegu szczęśliwych i zgoła przypadkowych okoliczności. Co najważniejsze Niemcy nie dysponowały dostatecznymi siłami do zrealizowania tak gigantycznej koncepcji strategicznej: Ritter zastanawia się nad niemal wszystkimi ewentualnościami, do których wykonanie tego planu mogło prowadzić, chociaż zdaje sobie sprawę z naukowej iluzoryczności takich rozważań¹.

Ponadto autor zwraca uwagę czytelnika, że nawet zwycięstwo na zachodnim froncie bynajmniej nie dawało zwycięstwa w wojnie prowadzonej przeciw W. Brytanii; rozumniejsi dyplomaci niemieccy przestrzegali, że Anglia będzie prowadziła wojnę dalej i za pomocą blokady zniszczy potęgę niemiecką. Przy tej spo-

¹ *Gewiss ist es immer bedenklich, nachträglich konstruieren zu wollen, was hätte sein können und doch niemals historische Wirklichkeit gewesen ist. Aber ohne das Nachrechnen solcher Möglichkeiten gibt es keine politisch-historische Kritik; s. 95.*

sobności Ritter podkreśla różnicę między stosunkami w sferach kierujących państwem za czasów Bismarcka, a za czasów Wilhelma II. Kiedy w r. 1887 sprawa neutralności Belgii była poruszona w prasie europejskiej, wówczas Bismarck kazał ogłosić oficjalne oświadczenie, że kierownictwo niemieckiej polityki nie jest podporządkowane poglądom sztabu generalnego (s. 84). Kiedy zaś Schlieffen koncyptował swój plan i związane z tym złamanie neutralności belgijskiej, wówczas nie tylko nie konsultował się z czynnikami politycznymi, ale nawet ich oficjalnie o tym nie zawiadomił. W chwili wybuchu wojny w r. 1914 plan opanowania Leodium, które miało być zajęte przez zaskoczenie, wiązywało ręce dyplomacji niemieckiej i odebrało jej możliwość manewrowania w chwili decydującej o losach pokoju i wojny. Przy tej okazji Ritter zwraca uwagę niemieckiego czytelnika, że po stronie francuskiej sztab generalny nie mógł koncyptować planów bez uzgodnienia ich z czynnikami politycznymi, które w sprawach zasadniczych sprawowały decydującą kontrolę nad czynnikami militarnymi.

Ostatecznie autor dochodzi do wniosku, że plan Schlieffena był początkiem nieszczęść niemieckich, ponieważ odebrał on polityce niemieckiej swobodę działania i zmusił Niemcy do wzięcia na siebie roli agresora. W odniesieniu do sztabu generalnego konsekwencje te szły jeszcze dalej. Zarzucano mu, iż stale planował wojny zaczepne i zmusił rząd niemiecki do rozpoczęcia wojny w r. 1914. O te zarzuty oparty został artykuł 106 traktatu wersalskiego, rozwiązujący niemiecki sztab generalny i analogiczne instytucje oraz zabraniający ich wskrzeszenia. Poglądy te trwały jeszcze długo potem. „Unicestwiły one podczas drugiej wojny światowej wszystkie starania niemieckich patriotów za granicą, zwłaszcza w Anglii, o polityczną pomoc dla kierowanego przez byłego szefa sztabu generalnego Ludwika Becka, powstania niemieckich sztabowców i dowódców wojskowych przeciw Hitlerowi“ — bo jak twierdzi Ritter (s. 102). „Trudno sobie można było za Kanałem wyobrazić, że przedsięwzięcie sztabowców i członków pruskiej klasy junkierskiej mogły do czego innego prowadzić, jak tylko do społecznej reakcji i imperialistycznej agresji“.

I dlatego właśnie cały końcowy rozdział poświęcony jest dowodowi, że kryzys marokański sprowokowany przez Niemców w r. 1905 nie miał na celu wojny prewencyjnej, a także i związany z tym plan Schlieffena miał raczej charakter obronny; sztab generalny w ogóle nie usiłował wpływać na czynniki polityczne w kierunku agresywnym.

Oczywiście wiele twierdzeń zawartych w tej doskonałej rozprawie wzbudzić może poważne zastrzeżenia, ale nie łatwo przeciwstawić się analizie Rittera, bo przeprowadzona została z prawdziwym mistrzostwem, a w dodatku opiera się na bardzo konkretnym materiale źródłowym; niemniej rzuca ona wiele światła na szerokie problemy historyczne, a jest dowodem, że niemiecka nauka historyczna nie tylko odzyskała wysoki poziom, jaki utraciła po dojściu do władzy Hitlera, ale w niemałym stopniu przynajmniej w sprawach bardziej szczegółowych — w tym wypadku mamy na myśli zagadnienie neutralności belgijskiej — potrafi zdobyć się na wysoki obiektywizm.

Henryk Wereszycki